

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V. | LÓDŹ, CZWARTEK, 17-go LUTEGO 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 48

Demonstracja bezrobotnych na pogrzebie. Manifestanci zdjęli przemocą trumnę z karawanu, chcąc iść na spotkanie Prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa, 17 lutego

Wczoraj o godz. 1-ej z kaplicy prokuratorium szpifała Dzieciątka Jezus odbył się pogrzeb ofiary bezrobocia, 24-letniego Jana Lewickiego, urzędnika, który dnia 12 b. m.

wyskoczył z 6-go piętra

domu w którym mieszkał przy ul. Sprzedanej nr. 8. Jak już podaliśmy, przyczyną był brak pracy.

Na pogrzeb przybyła grupa bezrobotnych usiłując wykorzystać moment i urządzić demonstrację. Z chwilą kiedy na karawanie umieszczono trumnę ze zwłokami, bezrobotni otoczyli karawan kołem, a następnie zaczęli zdejmować trumnę

chcąc ostentacyjnie na znak manifestu, nieść ją na przędzie.

Tymczasem rodzina stawiała opór i policja przeciwstawiła się zamiarom. Bezrobotni nie zrezygnowali jednakże

Zniknięcie fancerki kabaretowej.

Brawurowa jazda samochodem skończyła się małą katastrofą.

Warszawa, 12 lutego.

Historja, jakgdyby wzięta z ekranu. Panna Maria Pecherkówna, renomowana tancerka dancingowa, poznała u „Wróbla” sympatycznego młodzieńca. Spożyli sutą, może nawet cokolwiek za sutą kolację. Paniencie zakreśliło się w głowie. Kawaler również z trudnością utrzymywał się w pozycji pionowej.

— Słuchaj — rzekła Marylka — a możeby tak przejechać się taksówką?

Znakomity był projekt. Polecili szoferowi, by nie zwracał uwagi na licznik i wozili ich po mieście, gdzie chce, byle bługo.

Kierowca dzielnie się spisał. Pojechał do Marcelina, skręcił w Bagatęłę i pomknął z powrotem Marszałkowską. W pobliżu ulicy Śniadeckich stało się nieszczęście. Drzwiczki samochodu otworzyły się raptownie i panna Marylka fiknęła na jezdnię.

Szofer nie zauważył wypadku, a pilany kawaler stwierdził nieobecność partnerki dopiero za dworcem Głównym.

Natychmiast zaalarmował policjanta.

— Panie! Zgubiłem dziewczynkę!

— Gdzie?

— A bo ja wiem. Po drodze!

— A ile miała lat?

— Tak ze dwadzieścia.

Posterunkowy odmówił pomocy, wychodząc z założenia, że takie bobo samo trafi do domu.

A tymczasem Marylka siedząc na jezdni, krzyczała wniebogłosy. Nocny dozorca odprowadził ją do komisariatu, gdzie pozostała do wyrzuczenia.

Kawaler, po dokonaniu wywiadu, również stawił się w komisariacie, by odzyskać zgubę, ale mu odmówiono.

Z całej tej awantury zadowolony jest kierowca, bowiem zarobił przeszło 10 złotych.

Kiedy wreszcie kondukt ruszył, jadąc ul. Nowogrodzką z chwilą kiedy dojeżdżał do ul. Marszałkowskiej, bezrobotni wiedząc, że o tej porze ul. Marszałkowską będzie przejeżdżał, jadąc na dworzec Główny

p. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, usiłował przed nim urządzić demonstrację i w tym celu ująwszy za uzdę konie

wiozące karawan starali się kondukt prowadzić ul. Marszałkowską.

Przewidujący komisarz Górecki, który od samego początku czuwał nad spójnością, przeszkodził zamiarom, zasłaniając wylot ulicy kordonem policjantów. Zawdzięczając umiejętności przeciwdziałania kom. Góreckiego, do żadnych poważnych starć nie doszło.

Zamach petardowy na sąd.

Eksplozja poczyniła w lokalach poważne szkody.

Warszawa, 17 lutego.

W sprawie zamachu petardowego na sąd pokoju w Warszawie, o czym doniosła już dzisiaj w krótkich słowach „Il. Republika”, dowiadujemy się dalszych następujących szczegółów:

Tłumy publiczności, przechodzące wczoraj w godzinach południowych ul. Marszałkowską u zbiegu z Alejami Jerolimskimi, zostały nagle zelektryzowane

ogłuszającą detonacją.

Część przechodniów rzuciła się do panicznej ucieczki. Momentalnie powstały najfantastyczniejsze domysły i plotki o przyczynach wybuchu.

Zaalarmowana policja niezwłocznie zamknęła ruch w najbliższych okolicach domu pod nr. 98 przy ul. Marszałkowskiej, w którym wybuch nastąpił.

W domu tym mieścił się w lokalu na 3 piętrze sąd pokoju 25 okręgu.

Jak się okazuje, nieujęci dotychczas sprawcy podłożyli pod drzwi tego sądu

dużą petardę.

owiniętą w ulotny świstek pt. „Komunisty” i w listy prywatne, na szczątkach których odcyfrowano datę 31 grudnia 1926 roku.

Dla wywołania eksplozji zamachowcy użyli sznura, nasyconego łatwopalnym płynem.

Wybuch był bardzo silny. Uszkodzone zostały drzwi, wiodące do lokalu sądowego, część drewnianego oszalowania w kurytarzu sądowym, w klatce sądownej opadł tynk, a z okien wyleciały szyby.

Bezpośrednio przed wybuchem w sądzie urzędował sędzia Laudanski. Dokładnie o godz. 12 m. 20

ktos kilkakrotnie poruszył klamka, następnie zastukał. Rozprawy nie odbywały się w dniu wczorajszym, to też sędzia Laudanski nie pozwolił otwierać drzwi.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa — zamachowiec czekał kilka minut na otwarcie drzwi, by następnie rzucić petardę do środka lokalu sądowego. Nie doczekawszy się, pozostawił ją pod drzwiami.

W kilka chwil później nastąpił gwałtowny wybuch.

Po wybuchu, jak opowiadają pacjenci, którzy byli w poczekalni lecznicy na 2-gim piętrze, ktoś

szybko zbiegł

na dół po schodach. Na miejsce wypadku przybyli niezwłocznie pp. min. Składkowski, oraz komendant policji płk. Jagrym-Maleszewski w otoczeniu władz sądowo śledczych. Przeprowadzenie śledztwa poruczone kom. Suchenkowi.

B. podporucznik — kryminalista.

W mieszkaniu jego znaleziono tajemniczy zbiór kobiecych fotografii.

Częstochowa, 16 lutego.

Historja milczy o tem, w jaki sposób zamieszkały w Częstochowie przy ul. Ciasnej nr. 23 były podporucznik 27 p. p. Władysław Strzałkowski, został oficerem.

Ze względu na to, iż Strzałkowski był nałogowym pijakiem, został on zdegradowany na zwyczajnego szeregowca i jako taki zwolniony z wojska.

Znalazłszy się w krytycznej sytuacji finansowej chwycił się procederu, kolidującego z kodeksem karnym. Nie wszystkie sprawy Strzałkowskiego wyjaśniło już dochodzenie policyjne.

Ustalono już niezbicie, że podejmował się wyrabiania paszportów w starostwie przyczem brał od interesantów pieniądze na poczet kosztów na opłacenie dokumentów osobistych, które miały być nadawane z gmin.

Klient wypełniał przekaz na określone sumy pieniędzy, których Strzałkowski

skąd nie wysyłał do gmin, a zatrzymywał dla siebie.

Gdy zaś po upływie pewnego czasu z gmin nadchodziły żądane dokumenty wraz z rachunkami, zwykle na bardzo drobne sumy, przerabiał cyfry i żądał dopłaty od petentów.

W mieszkaniu jego znaleziono setki podań z podobiznami osób z rozmaitych sfer Częstochowy.

Uderza niezwykła ilość fotografii młodych częstochowianek z zamożniejszych rodzin.

Strzałkowski został aresztowany. Sprawę skierowano do władz śledczych.

Kurs dolara.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku walutowym w Łodzi w obrocie prywatnych kurs dolara wynosił 8,92 i pół w płaceniu i 8,93 i pół w zafiarowaniu. Transakcja spokojna.

Nowe trzęsienie ziemi w Krakowie!

Kraków, 16 lutego.

Obserwatorium astronomiczne w Krakowie donosi, że według dostrzeżeń stacji seismograficznej, zarejestrowano w dniu dzisiejszym o godzinie 3 min. 15 rano nowe trzęsienie ziemi, które z przerwami trwało około godziny

Wielka bitwa.

300,000 żołnierzy zrosiło krwią ziemię chińską.

Londyn, 16 lutego.

Na wielkich równinach chińskich po Hangczau w pobliżu doliny rzeki Jang-Tse-Kiang od kilku dni toczy się decydująca bitwa. Wojska Kantonu i marszałka Cza-Co-Lina weszły w krwawy kontakt z sobą. Straty obustronne są obliczone na 300,000 żołnierzy. Prowincja Hohan jest poprostu zalana wojskami z Szanghaju, Mukdenu i Kantonu. Kantonczykom spieszy z pomocą armia gen. Fenga, znanego zwolennika Sowieców.

Londyn, 16 lutego.

Wczoraj dwa dalsze bataliony piechoty wyłaziły z Szanghaju.

Trzy pożary w Łodzi.

Dwa w mieszkaniach prywatnych i jeden w fabryce.

Łódź, 17 lutego.

W dniu wczorajszym na terenie Łodzi wybuchły trzy pożary.

W mieszkaniu dr. Rutowicza Stanisława (Lipowa 10) wskutek wadliwego urządzenia komina zapaliła się belka w suficie.

Ogień na szczęście natychmiast spotrzeżgli domownicy, którzy zatelefonowali po II-gi oddział straży.

Przybyła straż w ciągu kilku minut stłumiła pożar.

Straty nieznaczne. Z tego samego powodu powstał pożar w mieszkaniu Lejzora Abramowicza przy ulicy Narutowicza nr. 6.

Ogień ugasiła straż ogniowa.

W godzinach popołudniowych z fabryki Mordki Silberberga przy ulicy Pomorskiej nr. 46 poczęły się wydobywać kłęby dymu.

Przybyły I i II oddziały straży po kilkunastu minutach ogień umiejscowiły.

Przyczyna pożaru — rozgrzanie się rur.

Straty wynoszą 600 złotych

Nieudany popis mistrza rzucania nożem.

Podczas „popisu” nóż wpił mu się w ciało.

Łódź, 17 lutego.

Józef Kranicki, zamieszkały przy ul. Lipowej pracownik rzeźnicki, wśród kolegów swych cieszy się wyjątkową opinią.

Silny, zdrowy, obdarzony niezwykle zręcznością, zdobywa sobie podziw kołosalną wprawą we władaniu nożem.

Kranicki nie ukrywa wobec nikogo swego talentu i chętnie demonstruje wobec znajomych sztukę rzucania nożami.

Wczoraj zjawił się u niego jeden z kolegów.

Rozmawiano o fachu rzeźnickim.

Nikt z rzeźników nie potrafił tak operować nożem jak ja — oświadczył przybyłemu.

— Presadzasz! — odezwał się kolega.

Kranickiego oburzyło podobne postawienie sprawy.

— Jeśli mi nie wierzysz to maś...

się przekonać — zawołał. Mówiąc to rzucił nóż w górę i pochwycił go po chwili za ostrze. Z wielką wprawą i zręcznością powtarzał kilkakrotnie podobne chwytty.

Kolega jego z wyraźnym zachwytem przyglądał się tym sztukom.

Nagle mistrz, który z coraz większą szybkością powtarzał swoje popisy, pochwycił niezręcznie ostrze noża, które wpilo mu się w ciało.

Krew trysnęła na podłogę.

Do ранego wezwano pogotowie, które udzieliło mu pomocy.

„Eterna Boy” Winston Churchill, „wieczny młodzik”, najwszechstronniejszy człowiek w obecnej Anglii.

W tych dniach pojawiła się najbardziej interesująca część pamiętników wojennych obecnego ministra skarbu Anglii Winstona Churchilla, obejmująca lata od 1916 do listopada 1918.

Oczywiście publikacja ta spowodowała, że mówi się obecnie wiele o Churchillu. Ale nie tylko dlatego! Ten mąż stał się dla nas wcale okazją do zapoznania się z jego osobą. Oto w ostatnich tygodniach odbył podróż po Morzu Śródziemnym na angielskim statku wojennym; był na posłuchaniu u papieża; rozprawiał osobiście z Mussolinim i wygłosił mowę o faszystach; namalował we Włoszech szereg obrazów; pojechał potem do Francji na polowanie na dziki. Churchill jest bardzo wszechstronna osobistością. Jest człowiekiem pióra. Jest wybitnym mówcą. Jest artystą - malarzem. Jest zapalonym myślnym. Ale to nie wszystko jeszcze. Od r. 1900, kiedy rozpoczął swą karierę polityczną, stał na czele wszystkich niemal ministerstw. Był ministrem spraw wewnętrznych, pierwszym lordem admiralicji, ministrem kolonii, ministrem wojny, ministrem pracy, a obecnie jest ministrem finansów.

Ale nie zawsze Churchill „robił w polityce”; były długie okresy, kiedy pełnił czynną służbę wojskową i to właśnie wtedy, gdy na świecie toczyły się wojny. Okresy pokojowe wydawały mu się zbyt „nudne” — natomiast skoro tylko wybuchła wojenka, Churchill wdziewał mundur i ruszał w pole. Wierzył w armii hiszpańskiej na Kubie, brał udział w ekspedycji angielskiej w Egipcie i odznaczył się w bitwie pod Chartum. Wojnę z Burami przeżył w całym jej przebiegu, a nawet dostał się wtedy do niewoli, z której niebawem zdołał zwać...

Dlatego też Anglicy zwa swego obecnego ministra finansów „eterna boy” — wiecznym młodzikiem, pełnym temperamentu i niespożytych sił żywotnych.

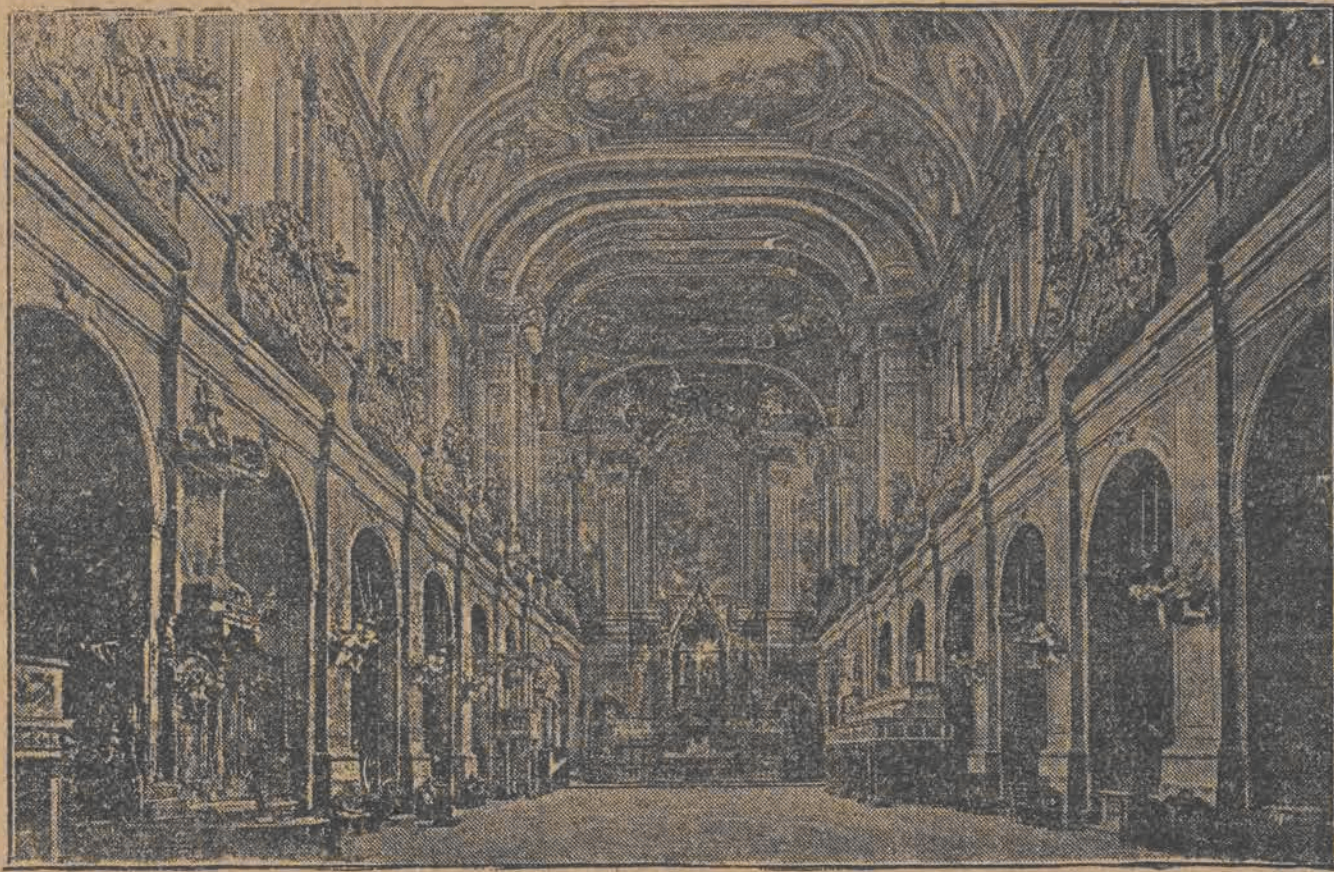
Wrogowie jego zarzucają mu, że nie jest na rozlicznych polach swej działalności „fachowcem”. Ale komuż, kto ma energię twórczą, tego zarzutu nie stawiano?

Śmiertelny zakład.

W towarzystwie dwóch młodych przyjaciół pewna młoda paryżanka wstąpiła niedawno na kawę. Nie obeszło się bez kilku kieliszków rumu. Młodzieńcy żartowali z panny, że jest w do brym humorze, a wtedy tamta założyła się z nimi, że wypije litr rumu. Zakład został przyjęty, butelka rumu kupiona. W taksówce panna wypila rzeczywiście cały litr rumu, a na dowód że bliźniaczej nie jest pijana, zaproponowała pójście do dancingu. Ale na progu opuściła ją siła, a kiedy ją przewieziono do szpitala, zmarła po kilku chwilach.

Zgoła po rosyjsku.

W Paryżu zdarzył się tymi dniami oryginalny napad bandycki. Do sklepu pewnej handlarzki starożytności wtargnął jakiś młody człowiek i korzystając z tego, że właścicielka zajęta rozpalamiem ognia, odwrócona była tyłem, zranił ją żelaznym bokserem, następnie zaś związał. — W tym miejscu zaczyna się jednak oryginalna część historii. — Bandyta rzucił się na kolana przed swą ofiarą, wyznał, że do tego kroku popchnęła go nędza, poczem opatrzył ranę, uwolnił kobietę z więzów i ucałowałszy ją, oddalił się pośpiesznie.



Kościół dawnego klasztoru Santa Chiara w Neapolu zamieniony został na muzeum sztuki kościelnej. Skoncentrowane tam bogactwa artystyczne ślągają licznych turystów.

Kuszenie Maksyma Gorkija do powrotu do czerwonych pieleszy rodzinnych. Znakomity pisarz węszy zasadzkę.

Pisma sowieckie lansują ostatnio wiadomość, że znany pisarz rosyjski Maksym Gorkij ma niezłomne postanowienie opuścić na zawsze Włochy, gdzie dotychczas żył i powrócić na rocznicę dzieściolecia rządów sowieckich do Moskwy. Rząd sowiecki prowadził w tej sprawie z Gorkim układy, które jednak nie doprowadziły do skutku.

Jak się obecnie dowiadujemy, rząd zamierza wyrzucić presję personalną. — Nowy poseł rosyjski w Rzymie, Kamienień, były komisarz sowiecki otrzymał od swego rządu zlecenie odwiedzenia swego dawnego kolegi, Gorkiego i dokładnego omówienia z nim kwestji jego powrotu do Rosji. W kołach sowieckich w Moskwie spodziewają się pomyślnego wyniku misji Kamienień.

W dyplomatycznych sferach Rzymu opowiadają że obecny rząd moskiewski nie chce nadal znosić dwulicowego stanowiska Gorkiego, jakie on w ostatnich czasach zajął. Według zdania rządu, Maksym Gorkij jest tylko pro forma bolszewikiem, w rzeczywistości zaś kokietuje przywódców rosyjskiej opozycji. W Moskwie uważają stale zamieszkanie Gorkiego w Sorrento, w czasie, gdy Rosja przechodzi ciężki kryzys, za równoznaczne z ucieczką.

Rosyjscy przywódcy komunistyczni zarzucają Gorkiemu, że mieszka w kraju, gdzie panuje faszizm, że jest mu we

Włoszech dobrze, przez co w ten sposób popiera politykę Mussoliniego, który jak powszechnie wiadomo, jest śmiertelnym wrogiem idei komunistycznych.

Rząd sowiecki jest gotów okazać Gorkiemu najwyższą cześć, dać mu od granicy specjalny pośląg do użytku i spełnić wszystkie jego życzenia. Jeśli zaś Gorkij, ze względu na swe zdrowie, nie będzie chciał długo pozostać w Rosji, to rząd sowiecki zadzwolił się krótkim pobytom pisarza w ojczyźnie. Wystąpi kilka razy na meetingach i w mowach swych pochwali politykę komunistyczną.

Po krótkim pobycie w Moskwie, Maksym Gorkij otrzyma pozwolenie na powrotny wyjazd do Sorrento. Gorkij jednak boi się powrotu do Rosji sowieckiej, ponieważ wie, że pozwolenie na wjazd otrzyma, ale czy otrzyma zezwolenie na wyjazd, jest wątpliwem. Ponieważ kierownik Proletkultu, komisarz ludowy, Lunaczarski jest przeciwnikiem Gorkiego (zabronił wystawiania w Moskwie i Petersburgu nowej komedji Gorkiego „Fałszywa moneta”) przeto zupełnie słusznie wątpia w Rzymie, czy uda się Kamienieńowi namówić Gorkiego do wyjazdu do Moskwy.

Gorkij oświadczył niedawno w kole bliższych przyjaciół, że ostatnie lata swego życia chce poświęcić wyłącznie dziełom fałszywej literackiej i chce dokończyć wie le rozpoczętych dzieł.

Dziedzictwo prezydenta Francji

Oryginalna sprawa aktu spisanego w r. 1826

Paryż bawi się teraz oryginalną sprawą dziedzictwa, jakie spadło na rząd francuski, a pośrednio na prezydenta republiki p. Doumergue.

Sprawa przedstawia się tak, że ustawa, datowana z czerwca 1826 roku, upoważnia króla Francji Karola X z rodu Burbonów, do wydzierżawienia na przeciąg dziewięćdziesięciu dziewięciu lat kompleksu gruntów, położonych w centrum Paryża między ulicami Saint Honore, Place des Pyramides i Rivoli.

Zarządzający majątkiem królewskim skorzystali z tego prawa i wydzierżawili grunty niejakiemu panu Chantereinne pod warunkiem, że po upływie przewidzianego ustawa terminu tereny wrócą do króla wraz z wzniesionymi na nich budynkami, za zwrotem połowy ceny ich wartości.

Układ został podpisany 29 kwietnia 1828 roku. Państwo zastrzegło sobie prawo ocenienia wartości budynków przez ekspertów, których samo wyznaczy, oraz prawo decyzji, czy odbierze

tereny wraz z budynkami, czy też, bez nich. W drugim wypadku budynki musiałyby być zburzone, a właściciel nie otrzymałby za żadnego odszkodowania.

Pan Chantereinne w porozumieniu z zarządem dóbr królewskich wydzierżawił z kolei poszczególne place dzierżawcom, którzy zbudowali liczne domy, między innymi istniejący do dziś dnia wielki hotel Regina. Dnia 29 kwietnia bieżącego roku wygasa zarówno główny kontrakt dzierżawy i umowy z poszczególnymi dzierżawcami. Niema już jednak we Francji króla, a dziedzictwo przechodzi na rząd republikański, względnie na jego głowę — prezydenta.

Sprawą tą zajmują się od pewnego czasu urzędy państwowe. Domy nie będą z pewnością zburzone, rządowi idzie jedynie o to, aby jaknajwiększą sumę za nie otrzymać.

Przezorny właściciel hotelu Regina ubezpieczył się na wiele milionów franków. Do dnia 29 kwietnia będzie cała sprawa ostatecznie rozstrzygnięta.

FORD

chce wywołać przewrót
w rolnictwie.

—:—
Tylko 20 dni pracy dla
produkcji zboża.

Znany milijarder amerykański, Henryk Ford, (niedawno obliczono jego majątek na 2 miliardy dolarów), kupił dużą posiadłość rolną koło Dearborn, w stanie Michigan, gdzie zamierza zastosować nowe maszyny do żniwa, które mają zmniejszyć czas potrzebny na uprawę roli i zbiory do dwudziestu dni.

W tym nowym fordowskim systemie dwa dni mają być przeznaczone na orkę i bronowanie, dzień na sianie, pięć dni na oczyszczenie i wzmocnienie rośliny podczas wzrastania, i dwa dni na żniwo i młócenie. Ostatnie te czynności odbywają się jednocześnie przy pomocy maszyn, które żną, młócą i zsypują zboże w worki, posuwając się jednocześnie po polu. Razem wynosi ten czas dziesięć dni. Pozostałe dziesięć zużywa się na kopanie odpowiednich rowów, stawianie i naprawę ogrodzeń, użyźnianie gleby i inne czynności pomocnicze.

Zarzucają Fordowi, że jego system wymaga wielkiej ilości maszyn nieopracowanych się wobec używania ich w systemie dwadzieścia dni w okresie jednorazowej produkcji.

Ford odparł na to, że nie trudno będzie rolnikom zorganizować się tak, by wspólnie zakupić i utrzymywać odpowiednie maszyny wraz z wykwalifikowaną obsługą, któreby po kolei obrabiały grunty współników w tempie, uniemożliwiającem wprost opóźnienie.

14 loteria państwowa

V klasa — 7 dzień ciągnięcia.

Zł. 2.000 n-ry: 8966 41625 55107 70817 76484 77864.

Zł. 1.000 n-ry: 17934 22163 29036 31327 32003 38607 50793 65386 69959 70611.

Zł. 600 n-ry: 9762 15752 15937 18583 18636 35606 63972 64023 67957.

Zł. 500 n-ry: 1629 2734 10622 26367 36075 38483 44175 44355 51786 53163 53555 54431 54450 55590 67459 75966.

Zł. 400 n-ry: 160 672 1159 1680 2119 2165 2509 2923 3343 5847 8762 8919 15339 24339 25717 26040 26179 27373 27883 28068 29238 29852 36875 39877 41891 42119 45533 46423 46450 46764 52355 55735 58609 59824 63074 63761 66534 71103 73267 73856 74499 77902 78477 79098.



— Widzi pan, oto jest członek naszego magistratu, który udaje się na ranna przejażdżkę...
— Aha... A kim jest ten, który siedzi w powoziku?

Samosąd w wagonie I-ej klasy.

Urzędnik Banku Handlowego spuścił donżuanowi łanie.

Warszawa, 17 lutego

Zona prokurenta Banku Handlowego, p. Halina G. (Wspólna 8), wyszła w ubiegły piątek z domu. Przed bramą spotkała młodego mężczyznę, który ukłonił się szarmancko i zaproponował wspólną przechadzkę.

— Dziękuję panu. Z oferty nie skorzystam — odpowiedziała pani Halina. Uparty donżuan nie chciał jednak ka pitulować. Szedł za młodą kobietą krok w krok, a na placu Trzech Krzyży ponowił atak, w sposób niezwykle natarczywy.

I tym razem spotkała go odmowa. Rozwścieczony, uderzył panią G. pięścią w tył głowy.

Energiczna niewiasta wezwwała policjanta. Okazało się, że donżuan jest wójtem gminy Śliwy pod Tczewem, ma majątek ziemski Rokitki, zwie się Jerzy Z-wski i chwilowo mieszka w pokojach umeblowanych przy ulicy Żorawiej.

Dowiedziawszy się o przygodzie żony, p. Emil G. wysłał dwu sekundantów: porucznika O. i kapitana I.

— Nie uznaję pojedynków — oświadczył wójt — bowiem jest to niezgodne z przepisami urzędowymi.

Sekundanci wrócili z niczem, ale urzędnik postanowił nauczyć pana wójta szacunku dla kobiet. Na własną rękę podał obserwacji wszystkie pociągi odchodzące do Tczewa i oto wczoraj wieczorem ujrzał swego wroga w oknie wagonu I klasy.

Natychmiast wszedł do przedziału, przedstawił się, poczem spuścił wójtowi serdeczne łanie. Alarm zwałił policjanta.

— Jestem władza! — krzyczał ziemianin — aresztujcie go! On mnie napadł.

Spisano protokół. O to tylko chodziło panu G., który w inny sposób nie mógł uzyskać satysfakcji.

Pociąg ruszył, unosząc wójta gminy Śliwy.

Loteria złodziejska.

Złodzieje wciąż ryzykują i wciąż wygrywają.

Lódź, 17 lutego

Kargerowi Kazimierzowi, zam. przy ul. Nowogrodzkiej nr. 2, skradziono pokrycie skórzaną z powozu wartości 800 złotych.

Za pomocą wyrznięcia szyby w oknie wystawowym w sklepie instrumentów muzycznych Nawrot nr. 22 Lesin-ga Freda, skradziono różnych instrumentów na sumę 234 zł.

Talarczyk Weronice, właścicielce sklepu przy ul. Gdańskiej 72 z piwnicy skradziono mydło i sznialec na sumę 250 zł.

Z piwiarni kotlinskiego Bronisława, Bałucki Rynek nr. 6, za pomocą wyjęcia szyby w oknie skradziono różnych wędlin i papierosów ogólnej wartości 273 zł.

Sieradzkiej Mariannie, zam. przy ul. Piotrkowskiej 130 skradziono z zamkniętej szafy 52 dolary, 5 franków, 40 zł. gotówka i 5 biletów Państwowej Loterii na ogółną sumę zł. 600.

Krwawy mecz bokserski na libacji

spowodował „lepszy gość“, który jadł za pięciu, a pił za dziesięciu.

Lódź, 17 lutego.

W mieszkaniu Leonarda Jadłowiaka przy ulicy Wólczańskiej było rojno i gwarno.

Gospodarz nie żałował pieniędzy, to też przyjęcie było pierwszorzędne. Goście z zawziętością palaszowali zakąski, dolewając sobie ciągle do kieliszków.

Najwięcej konsumował Józef Skabczyk.

Skabczyk był od szeregu miesięcy bez pracy i nieraz głodował, wobec czego pragnął na proznej kolacyjce przy zwoicie się pożywić.

Gospodarz mitygował go grzecznie, by nie łapał ze stołu, lecz Skabczyk zbywał te uwagi milczeniem.

Kiedy kolacja się skończyła zaczęto rozsuwać stoly, by dać nieco miejsca tańczącym. Wówczas Skabczyk pochwycił ze stołu butelkę wódki i zakąski, poczem zaszył się w kącie, gdzie gorliwie spożywał pozostałości z libacji.

To już przepelniło miarke ciepłości p. Jadłowiaka, który nie zważa-

jąc na obecność gości, począł wymyślać Skabczykowi od świni, chamów i żarłoków.

Gość obdarzył gospodarza kilku niecenzuralnymi epitetami, co miało ten skutek, że p. Jadłowiak zerwał się z krzesła i krzyknął, wskazując drzwi:

— Wynos się z mego mieszkania!

— Nie pójdę, bo zostałem zaproszony — brzmiała odpowiedź Skabczyka.

— Wynos się, bo cię wyrzucę — zawołał wściekły gospodarz, nie panując już nad sobą.

— Wyrzuc! — rzucił wyzywająco Skabczyk.

Sprovokowany tem p. Jadłowiak rzucił się na niego.

W powietrzu fruwały butelki, kieliszki, talerze i rozmaite sprzęty domowe.

Daremnie zebrani goście próbowali pogodzić walczących.

W rezultacie obaj przeciwnicy zostali tak pokaleczeni, iż wezwano do nich po moc lekarską.

Zaczęło się na zabawie i zabawkach

a skończyło na... areszcie.

Lódź, 17 lutego.

Panna Helena Majerczak i Józefa Rebalska, wracając do domu, zatrzymały się o godzinie 11-ej wieczór przy rogu Piotrkowskiej i Główniej.

Wtej chwili zatrzymały się również jacyś młodzieńcy. Pomiedzy niewiastami a nieznajomymi zawiązała się rozmowa.

Mężczyźni usposobieni byli bardzo wesoło i pragnęli zabawić się.

Również młode dziewczęta nie miały nic przeciw temu.

— Ale gdzie? — spytały.

— To głupstwo. Mieszkanie da nam nasz znajomy.

I całe towarzystwo udało się do Hermańskiego, który przyjął ich bardzo gościnnie.

Znalazła się wódka, zakąski i wnet całe towarzystwo do którego przyłączył się również właściciel mieszkania, bawiło się ochoczo.

Czas szybko mijał.

O godzinie 1-szej właściciel mieszkania oświadczył im:

— Moi mili goście, bardzo mi było przyjemnie, ale żona i dzieci muszą spać. Musicie się stąd wyprowadzić.

— Dokąd? Nie pójdziemy przecież do domu — rzekł jeden z kompanów.

Hermański zamyślił się na chwilę.

— Można i tu przenocować! Dam wam klucz od piwnicy i tam możecie

się dalej bawić.

Wesoła czwórka przeprowadziła się do piwnicy.

Tutaj zabawa trwała w dalszym ciągu.

W piwnicy znajdowały się jakieś duże skrzynie na których towarzystwo ulokowało się wygodnie.

— A co jest w tych skrzyniach? — zainteresowała się jedna z niewiast.

Ktoś z towarzystwa otworzył je.

W skrzyniach znajdowały się zabawki.

Ulokowano je w worki, które chyłkiem poczęto wynosić z piwnicy.

Przy „translokacji“ pochwycono o-bie niewiasty.

Zostały aresztowane.

Sąd skazał je po dwa miesiące aresztu.

Dziwy dworca gdańskiego w Warszawie.

Na szlaku Warszawa — Ciechanów odbywał się szmugiel pasażerów.

Warszawa, 18 lutego.

Zawłodowca dworca Gdańskiego skonstatował przed paru tygodniami dziwne anomalje w ruchu pasażerskim na szlaku Warszawa — Ciechanów. Sprzedawano znikoma ilość biletów, a frekwencja nie była mniejsza, niż zazwyczaj.

W związku z tem odkryciem, na dworcu zarządono obserwacje. Nic po dejrzanego początkowo nie udało się ustalić, aż wreszcie wczoraj zawłodowca wpadł na trop wielkiego szantazu.

Przechadzając się po stacji, zauważył jakiegoś młodzieńca, który odbierał od pasażerów przybyłych z Ciechanowa bilety normalne, a wzamian wręczał im peronowe.

Samobójstwo na grobie dziecka.

Młody krawiec po żarliwej modlitwie strzelił sobie w skroni.

Warszawa, 16 lutego.

W kwaterze grobków dzieciennych cmentarza bródnowskiego wczoraj około godz. 1 po poł. huknął strzał rewolwerowy.

Dozorca cmentarza Adam Kowalski pobiegł w stronę strzału i ujrzał w rzedzie 52 lit. g., leżącego na jednym z grobków młodego człowieka.

Ze skroni leżącego sączyła się krew.

W rękę zaciskał rewolwer browning małego kalibru.

Dozorca wezwał pogotowie i zaalarmował policję. Przybyła karetka przewiozła nieszczęśliwego do szpitala Przemienienia Pańskiego.

W świetle śledztwa policyjnego zamach samobójczy przedstawia się jak następuje:

Młody, bo zaledwie 26-letni czeladnik, krawiecki, Czesław Osmólski, ożenił się przed sześciu laty.

W pierwszym roku małżeństwa przyszło na świat dziecko-córeczka. Wąja dziecina żyła jednak zaledwie trzy l-ka,

Od chwili śmierci dziecka pożycie małżonków pogorszyło się znacznie, a w ostatnich miesiącach, gdy Osmólski stracił pracę, stało się wprost niemożliwe.

W przeddzień samobójstwa, Osmólski, pod nieobecność żony, która uczęszczała na kursy położnych w klinice św. Zofii, sprowadził do mieszkania handlarzy, sprzedał im część mebli, poczem zamknął mieszkanie, odesłał klucz żonie i więcej nie wrócił.

Dziś wczesnym rankiem widziano go na cmentarzu żarliwie modlącego się na grobie zmarłej dziewczyny. Zastanowiło to nawet dozorców, iż Osmólski od kilku godzin nie wstawał z klęczek, oddał ka wałek pokrywki od pudełka papierosów i ołówkiem napisał swój ostatni list.

List ten brzmi:

„Proszę nikogo o moją śmierć nie wlić, gdyż odchodzę z tego świata z własnej woli”.

Stan chorego jest beznadziejny. Lekarze nie rokują utrzymania go przy życiu.

Wojna w rodzinie.

Pogotowie miało robotę.

Lódź, 16 lutego.

Lokatorzy domu przy ulicy Zamenhofa 24 zostali zaalarmowani wczoraj wieczorem piekielnymi wrzaskami rozlegającymi się w mieszkaniu Szuberowskich.

Okazało się, iż Roman Szuberowski pokłócił się z swą teściową i szwagrem. W obronie Szuberowskiego stanęła jego żona. Wymizna dosadnych epitetów podnieciła powaśnione strony. Rozpoczęła się formalna walka, w czasie której przeciwnicy posługiwali się rozmaitemi sprzętami domowymi.

W chwili, gdy sąsiedzi wdarli się do ich mieszkania, pokój w którym odbywała się bójka, przedstawiał obraz kompletnego zniszczenia.

Małżonkowie Szuberowscy, którzy podczas walki doznali poważniejszych obrażeń cielesnych znajdowali się w stanie nawałnego przytomności.

Przybyły lekarz opatrzył im rany.



— Jesteś coś dzisiaj bardzo zmawioną...
— Wyobraź sobie, że Hele przejechała tramwaj...
— Ach, tragiczne...
— No, chyba: Hele nosiła na sobie mój sweater...

Międzynarodowa wystawa prasy. Od najstarszej do nowoczesnej gazety.

Na rok przyszły zapowiedziana jest międzynarodowa wystawa prasy, budząca tem większe zainteresowanie, że będzie pierwszą tego rodzaju wystawą. Były już wprawdzie lokalne, państwowe czy narodowe wystawy zreszeft dziennikarskich, ale dotychczas nie było międzynarodowego przeglądu, odzwierciedlającego orzwoj i stote prasy.

Planowana na rok przyszły wystawa międzynarodowa budzi zrozumiałe zainteresowanie.

Przedewszystkiem uwzględniono historyczny rozwój dziennikarstwa. Okazane zostaną pierwsze pisane gazety z XVI stulecia. Drugim etapem w rozwoju były pierwsze periodyki z XVII wieku; trzecim — pisma XVIII stulecia, zajmujące się głównie moralizatorstwem i propagandą pewnych hasel między cieniutką warstwą ówczesnej inteligencji. Dopiero na przełomie XVIII wieku, w czasie rewolucji, rozpoczyna się używanie pism do celów propagandy pewnych kierunków politycznych. Dopiero od roku 1848 można właściwie mówić o prasie politycznej, mającej wpływ na msy.

Osobny dział n wystawie będzie poświęcony oczywiście cenzurze, a także sposobom jej unikania względnie wyminania się z jej krepujących wężów.

Interesujący będzie zbiór tych pism, które pierwsze podały wiadomości, mające znaczenie historyczne. Zbiór ten ma objąć kilkaset lat, od wojny 30-letniej do ostatniej, światowej.

Ale punkt ciężkości całej wystawy spoczywać będzie na zobrazowaniu rozwoju technicznego prasy dotyczącego rosnącej szybkości w dostarczaniu informacji. Wystaw przypomni owe pierwsze „gazety”, powstałe na skrzyżowaniach linii pocztowych, przypomni najwne z dzisiejszego punktu widzenia sposoby „przyspieszania” służby informacyjnej przez sztafety, gołębie itd.

Wreszcie okaże wystawa współczesne, techniczne doskonałe wyposażone nismo: redakcję, dział anonsowy, stołek prasy do sztuki, do handlu i przemyślu, do kultury i gospodarki państwowej i prywatnej.

Tak w ogólnych zarysach przedstawiać się ma przyszłoroczna wystawa prasy. Ponoć Niemcy zabiegają o to, by odbyła się w Kolonii i trwała od maja do października. I ponoć związki zawodowe dziennikarskie państw zachodnich na to się zgadzają...

Magistrat winien rozpocząć walkę z dymem zmniejszyłaby się wtedy w Łodzi ilość chorób płucnych. W Ameryce i Anglii urzędy zdrowia prowadzą kontrolę nad zanieczyszczaniem powietrza.

Dzięki triumfom nowoczesnej nauki inżynierji sanitarnej choroby takie, jak dur brzuszny i cholera, zostały zwalczone w wielu krajach przez zaopatrzenie ludności w zdrową wodę i właściwe usuwanie nieczystości z ich siedzib i otoczenia.

Również zwracano uwagę na dostarczanie niesfałszowanych i niezakażonych artykułów spożywczych. Natomiast sprawa stworzenia człowiekowi odpowiednich warunków pod względem powietrza nie budziła wielkiego zainteresowania. Jest to godne uwagi, skoro zważywszy, że każdy z nas w ciągu do by zużywa około 8 mtr. kw. powietrza o wadze około 15,5 kilograma, spożywa zaś pokarmy o sumarycznej wadze tylko 2,5 kg., a więc 7 razy mniej.

W ostatnich latach dzięki pracy organizacji społecznych i higienicznych za granicą przystąpiono do licznych badań powietrza, dających się porównać

pod względem dokładności z badaniami wody, ścieków i produktów spożywczych.

W Anglii szereg miast doniósł w sprawozdaniach o stałym zmniejszaniu się zapadalności na ostre choroby płucne od czasu rozpoczęcia walki z dymem i wynikającej stąd redukcji zadymienia. Nasze miasta, niestety, nie mogą wykazać się taką pracą.

Dwoma głównymi powodami dymiących kominów są: 1) niewłaściwe ładowanie węgla do pieca i 2) niewystarczająca pojemność kotła. Z temi punktami wiąże się inne, druzguzne, na które trzeba jednak zwrócić baczną uwagę dla otrzymania dobrych wyników z procesu spalania.

Dodamy, że sam rodzaj materiału opałowego ma wielki wpływ na wytwarzanie się dymu. Sposoby przemiany energii cieplnej węgla w pracę w postaci pary lub elektryczności, są tak jeszcze

nieskuteczne, że można przyjąć, iż zale dwie 4 proc. energii węgla użytkowuje się, znacznie mniej daje się użytkować dla celów oświetleniowych. Wielkiem zadaniem chwili jest obniżenie kosztów produkcji gazu i bezdymnego opału. W tym kierunku idą dzisiaj doświadczenia za granicą.

Kontrola nad zadymieniem miast winna być wykonywana przez władze państwowe i samorządowe na podstawie ustawy, której jeszcze nie posiadamy, a która powinna być wydana. Z miast zagranicznych bardzo skutecznie walczy z dymem Pittsburg w Ameryce i Manchester w Anglii.

W Ameryce sprawą dymu zainteresowano się powszechnie, utworzono przy uniwersytecie w Pittsburgu specjalny instytut do badań przemysłowych. (Mellon instytut of Industrial Research), który wydaje poważne prace, a urzędy zdrowia prowadzą przez swych specjalnych inspektorów stałą kontrolę nad zanieczyszczaniem powietrza, posługując się pewnymi standardami i oglądając miejsca, wykazujące niedokładne spalanie, celem przedstawienia koniecznych zmian do wykonania pod rygorem skutków prawnych. W Anglii dzięki publicyście każdy przeciętny obywatel rozumie, że dym jest szkodliwy dla zdrowia i że należy go zwalczać.

Prowadzenie odpowiednich badań, zbieranie i ogłaszanie danych, dotyczących zanieczyszczania powietrza, byłoby w Polsce wielką pomocą i logicznym zapoczątkowaniem uświadamiania społeczeństwa w kwestji walki z dymem. Jako środki zaradcze, ulepszone ciąg mechaniczny, nowoczesne przyrządy ładujące węgiel i inne, przyjmują się najwięcej w Ameryce.

Mimo wszystko, bezdymne spalanie jest wiece uzależnione od pracy palacza i dlatego też urabia się pogląd, że palenie pod kotłem jest taką samą specjalnością, jak murarstwo i inne zawody.

Należy także przyklasnąć umieszczeniu w programie zjazdu lekarzy miejskich i działaczy sanitarnych, który ma się odbyć w r. b. w Łodzi, zagadnienia o walce z dymem. Niewątpliwie znajdziemy tam okazję do szerszego omówienia tak ważnego problemu.



— Dlaczego pani tak zadziera nosa podczas rozmowy ze mną?
— Mam katar i nie chcę pani na razić...

Brat podpalił zagrodę brata.

Spłonęła cała wieś.—Straty wynoszą 50 tysięcy zł.

Białystok, 16 lutego

Wielka łuna pożaru widoczna zdaleka nad wsią Chodory w powiecie białostockim przeraziła okoliczną ludność.

Cała wieś stała w płomieniach. Pożar wybuchł późno w nocy, kiedy wszyscy spoczywali w głębokim śnie. Wieś zaczęła płonąć równocześnie w kilku punktach. Nieznany zbrodniarz, działając według zgóry obmyślonego planu, popodpalał prawie wszystkie stodoły. Na nieszczęście nocy tej była silna wichura. Ogniste języki z błyskawiczną szybkością przeniosły się na chaty.

Kiedy zdezerjentowani i przerażeni gospodarze powybiegali z chat nie było już żadnego ratunku. Mimo to włościanie czynili nadludzkie wysiłki, narażając się na utratę życia, aby uchronić cośkolwiek ze swego mienia.

Wszystko to jednak pozostało bez skutku. Zamożni gospodarze w przeciągu kilku godzin stali się nędzarzami. Najbardziej ucierpeli jednak najzamożniejsi

si we wsi: bracia Teofil, Wacław i Wojciech Chorodowscy oraz Adam Zimnoch. Straty ich wyniosły przeszło 50 tysięcy złotych.

Ponieważ nie było żadnych wątpliwości, że wieś podpalono przez zemstę, policja wdrożyła energiczne śledztwo.

Wyniki dochodzenia były sensacyjne. Okazało się bowiem, że zbrodniczym sprawcą zbrodni jest gospodarz nieszczęśliwej wsi Polikarp Zimnoch.

Człowiek ten nie cieszył się wśród sąsiadów dobrą opinią. Był dziwakiem o usposobieniu skrytem i ponurem. Wia domo było wszystkim, że największą nienawiścią pałał ku swemu bratu i nieraz groził mu zemstą.

Dochodzenie stwierdziło, że Zimnoch postanowił wreszcie zrealizować swą groźbę.

Dla odwrócenia uwagi od siebie wpadł na szalony pomysł aby zniszczyć swego brata wraz z całą wsią, myślał bowiem, że w ten sposób uniknie wszelkich podejrzeń. W tym celu podłożył ogień pod wszystkie prawie stodoły lecz przedewszystkiem pod budynek brata.

Skutki były przerażające.

Zbrodniarza aresztowano i osadzono w więzieniu.

oburzenie. Szczególnie boleśnie odczuł to brat zmarłego i postanowił „rozmówić się” z oszczędną wdową.

Rozmowa była krótka i tragiczna. — Tyrolski górnik rozbił pałką głowę oszczędnej wdowy, a ciało jej wrzucił do grobu.

Złote zęby z grobu przyczyną śmierci.

W tyrolskiej wiosce pod Insbruckiem zmarł przed 3 laty zamożny gospodarz wiejski.

Pochowano go w murowanym grobie, który miał służyć za grobowiec rodzinny.

Przed kilkunastu dniami składano do tego samego grobu ciało jednego z członków rodziny.

Wdowa po zmarłym gospodarzu weszła do grobowca i ujrzała, że widać z

trumny jej męża zsunęło się na ziemię. Nie przerażała się przykrym widokiem, lecz poczęła się przyglądać kościo trupowi swego małżonka.

W spróchniałych ustach ujrzała 6 złotych zębów, a że była kobieta oszczędna i nie chciała, aby złoto zmarnowało się w ziemi, przeto wyrwała zęby za szczęką nieboszczyka.

Wieść o tem poharńbieniu trupa rozprzestrzeniła się wśród sąsiadów i wywołała

Zagłada grozi akuszerkom.

Liczba urodzin spada w zastraszającym tempie.

Pogląd że we wschodniej Europie rodzi się dużo dzieci w przeciwieństwie do Francji, gdzie ilość urodzin jest bardzo mała, powstał na mocy obliczeń z roku 1881 do 1885 i jest stanowczo przestarzały. Przeciwnie nawet, rzecz ma się teraz zupełnie przeciwnie. Obliczenia z ostatnich lat wskazują na objaw zupełnie niespodziewany. Francja jest jedynym krajem, w którym ilość urodzin od roku 1913 do 1926 podniosła się, w innych zaś krajach opadła. Na dziesięć tysięcy mieszkańców przypadło we Francji urodzin: w roku 1881 — 247, w roku 1913 — 190, w roku 1925 — 196. Jakkolwiek przyrost stosunkowo jest mały, to wyda się wielkim w porównaniu z innymi krajami. W Austrii na dziesięć tysięcy mieszkańców było urodzin: w roku 1881 — 381, w roku 1913 — 296, w roku 1923 — 223, ilość urodzin spada więc z każdym rokiem. W Anglii: w roku 1881 — 335, w roku 1913 — 241, w roku 1925 — 183. W Szwajcarii: w roku 1881 — 298, w roku 1913 — 231, w roku 1924 — 187.

Z tabeli tej widzimy że we wszystkich krajach, z wyjątkiem Francji, ilość narodzin spada.

Profesor Klemens Tirquet omawia to zjawisko z punktu widzenia naukowego. Jeżeli liczba urodzin nadal będzie spadała, to wcześniej czy później musiałaby ona osiągnąć punkt zerowy. Spadek ilości narodzin jest tak wielki że w dużym stopniu przewyższa cyfry, uzyskane ze zmniejszonej śmiertelności dzieci. Cięka-

wem jest, że w krajach blisko stojących Francji pod względem kultury, linja na rodzin ma lepszy kierunek. Belgja i Hiszpania nie wykazują wprawdzie zwiększenia liczby urodzin, ale spadek narodzin jest nieduży. W Anglii zauważa się ostatnio lekka poprawa sytuacji, w krajach germańskich i skandynawskich ograniczenie narodzin występuje coraz intensywniej.

Charakterystyczne wahania ilości na rodzin są następujące: W roku 1883-ilość urodzin we Francji zmniejszyła się bardzo, mniej w Belgji, w Szwajcarii i w krajach skandynawskich. W latach od 1923 do 1925 występuje wielkie ograniczenie ilości narodzin w Niemczech i Skandynawji. Włochy i Hiszpanja są na równi z Belgja i Szwajcariją z roku 1883. We Francji zmieniło się już na lepsze.

Profesor Pirquet uważa zmniejszenie liczby narodzin za rzecz mody. Że moda ta może przejść i że nie należy jej uważać za skutek cywilizacji europejskiej, na to wskazuje doświadczenie z samokramieniem matek. Przed pięćdziesięciu laty w zamożnych kołach środkowej Europy widok matki karmiącej swe dziecko był wyjątkiem. W ostatnich dwudziestu latach przez zmianę mody nastąpił zupełny zwrot w tym kierunku. Dla czego zapytuje profesor Tirquet miałyby nie zejść zmiana w liczbie narodzin? Francja, która jest wyrocznią w modzie kobiecej, pierwsza zawróciła z tej drogi i należy mieć nadzieję, że wszystkie kraje pójdą jej śladem.

Z siwej osoby — brunetka.

Włosy czernieją z przerażenia. — Osobliwy fenomen natury.

Czasami zdarzają się wypadki, iż z powodu gwałtownego wstrząsu nerwowego siwieją ludziom włosy.

Sześcioletnia — siwutka jak gołąbek — pani Elsa Huber, żona urzędnika z Koblencji stanowi jednak osobliwy wyjątek.

Przed kilku dniami odbywała pani Huber podróż samochodem.

Noc była ciemna, droga niepewna, a w dodatku zepsuł się motor i wypadło zatrzymać się w pustkowiu.

Pech ciciał, iż katastrofa wydarzyła się tuż obok dawno opuszczonego

mentarza cholerycznych, a legenda ludzka ustroiła to miejsce w wiele wstrząsających opowieści o duchach i strachach.

Pani Huber czuła, jak jeża się jej włosy na głowie.

Była sama. Szofer bowiem udał się do pobliskiego miasteczka po pomoc.

Dwie godziny takiego okropnego strachu odmłodziły panią Huberową, skoro przejrzała się w lustro, krzyknęła ze zdziwienia.

Siwutkie jej włosy przybrały czarny kolor i wyglądały akurat tak samo, jak przed 40 laty.

Tragedja przyszłego pokolenia kobiet.

Wyrosną im brody i wasy.

Wielkie niebezpieczeństwo dla rodzaju kobiecego zapowiada dr. Joscelyne, redaktor „British - Medical - Journal”.

Uczony ten dowodzi, iż moda krótkich włosów spowoduje porost włosów i bród.

Córki, a najdalej wnuczki modnych obecnie dam będą musiały napewno tak samo się golić, jak obecnie czynią to mężczyźni.

Dr. Joscelyne przypuszcza, iż obecne pokolenie kobiet odpokutuje już teraz

źniejszą modę i za kilka lat brodate i waseate damy nie będą rzadkością.

Lekarz angielski opiera swe przypuszczenia na obszarach poczynionych na wyspie Jawie.

W niektórych osadach tej ziemi żyją mężczyźni, którzy noszą długie włosy i zwijają je na głowie. Mężczyźni ci nie posiadają zarostu na twarzy.

Natomiast kobiety obcinające włosy wedle obowiązujących tam zwyczajów obdarzyła natura potężnymi brodami i wąsikami.



ny sprzedaży detalicznej... luzin: Nr 1203 1 dol. amer
OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową, udowodniono najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Fabryka Fartuchów i Bielizny F. SCHILLER
Łódź, Gdańska (Długa) 66 tel. 31-05
POLECA szereg nadzwyczaj dobrych i cennych fartuchów i bielizny podług najnow. modeli.
Jednocześnie zawiadamiam, iż w moim przedsiębiorstwie posiadamy także zagraniczne fabrykaty pierwszorzędných jakości.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet denty-
styczny przy Górnym Rynku,
Piotrkowska 294, tel. 22 89
przy przystanku tramw. pabjanickich),
przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje, opstrunki.
Porada 3 złote.
— Wizyty na miesiąc. —
Zabiegi i operacje od umowy. Kapiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosiężne. Roentgen.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. S. Lewkowicz
Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9-1 i od 6-8. Dla pań od 4-5.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Pończochy jedwabne
i inne, suknie trikotynowe i t. p.
przyjmuje do reperacji.
Ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro
Tanio — bo w prywatnym mieszk.

Dr. med. A. BANASZ
UROLOG
przeprowadził się na
Wólczańską № 23
tel. 39-38
przyjmuje od 7-8 wieczór. 96-2

Zastępstwa i zlecenia na Lwów przyjmuje
Maksymilian Rubinstein
Lwów, Św. Anny № 3.
Na żądanie poważne referencje

Dr. L. Prybulski
Zawadzka № 1. Telefon Nr. 25-38
Choroby skórne weneryczne i płciowe i moczościowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniarz Röntgena).
Przyjmuje od 9-2 i od 5-8
Dla pań od 4-6
Oddzielna poczekalnia.

Poznań, Toruń, Bydgoszcz i inne miasta w Poznaniu na Pomorzu odwiedza w sprawach handlowych zdolny handlowiec chrześcijański. Przyjmuje do sprz. dazy artykuły nadające się na tamtejsze rynki. Pierwszorzędno referencje Oferty sub „Prowizja” do adm „Republiki.” 30

JULJAN STARSKI
DAMA W CZARNYM DOMINIE
ZAGADKA PSYCHOLOGICZNO-KRYMINALNA

Przekreśliła kontakt, zbliżyła się do łóżka. Następnie odgarnęła z szyi spłazła zębami tętnicę. Salka nawet nie jęknęła.

Komisarz Raniewicz wzdrygnął się mimowolnie, spojrzawszy z niejakim zdumieniem na kobietę, która z takim zimnym spokojem opowiadała o swym przerażającym czynie.

W tej chwili rozległ się dzwonek aparatu teleronijnego. Komisarz ujął słuchawkę.

— Tu komisariat policji...
— Urząd śledczy... Komisarz Piassecki... Odstawić natychmiast kobietę, która popełniła morderstwo do urzędu...

Raniewicz wydał odpowiednie dyspozycje, poczem udał się na miejsce zbrodni na ulicę Południową.

Zeznania Głafiry Zublinowej
Protokół zeznań Głafiry Zublinowej lat 53, przedstawiał się następująco:
„Pomiędzy godziną 8 a 9 wieczorem byłam sama w domu... Raja Anasjewa

jak zwykle o tej porze, załatwiała gospodarskie sprawunki na mieście, Fina Link poszła do matki, która jest śmiertelnie chora, Kazia Ludwiczak — na randkę z narzeczonym, a Salka Blumenfeld miała przymiarke u krawcowej...

Zostałam sama w domu... Zdrzemnęłam się na kanapie... Obudził mnie donośny dzwonek i silne pukanie w drzwi... Przestraszyłam się — myślałam, że bandyci... Ale to była Salka... Błada jak trup, ledwo się na nogach trzymałam.

— Co się stało — spytałam.
A ona mi tylko powiedziała:
— Uciekałam...
— Przed kim?
— Potem wszystko powiem...

Więcej ani słowa. Uciekła do swego pokoju. Domyślałam się, że to może ją gonili alfonsy ze Wschodniej, którzy mają do dziewczyny jakieś stare urazy, albo, że agenci z obyczajówki.

Długo się nad tem nie zastanawiałam bo orzyszeł akurat jakiś porząd-

niejszy gość, który dopytywał się o Salkę. Powiedziała mu, że dziewczyna jest wolna i zaprowadziłam go do jej pokoju. Sama — położyłam się spać na kanapce, bo sądziłam, że wizyta zapowiada się na dłuższy czas.

Zanim zasnąłam, przyszła Raja. Była spokojna jak zwykle. Nie zdradzała żadnego podniecenia czy zdenerwowania. Powiedziała jej że u Salki jest gość i poleciłam go jej opiece. Miała uregulować z nim rachunek.

Potem zasnąłam. Spałam z jaką godzinke, kiedy nagle — jakby pioruny za częły walić. Zrywam się z łóżka. To pukają do drzwi. Dziwi się dlaczego Raja nie otwiera. Wbiegam do kuchni.

— Raja! Raja!
Ale Rai nie było. Sama otworzyłam. Dwóch policjantów.

— Głafira Zublinowa? — pyta eden z nich.
— Tak, ale co to ma znaczyć?
Jakieś złe przecucie ścisnęło mi serce. A policjant mówi:

— Tu zamordowano dziewczynę...
Myślałam, że oszalał, albo pijany.
— Gdzie? — wołam — Gdzie zamordowano? Kogo?
— W tym mieszkaniu.

Weszli i oglądają się na wszystkie strony. Na progu do pokoju Salki stanęłam, jakby mnie kto młotem w głowę uderzył. Słowa nie mogłam wypowiedzieć z przerażenia i okropnego strachu.

Cala ściana poplamiona krwią, na

podłodze — krwi tyle, że utworzyła się długa, dość szeroka struga. Salka leżała w łóżku, przykryta do połowy kółdra.

Głowa zwisała bezwładnie tuż nad samą podłogą. Chciałam wejść do pokoju, ale policjanci nie pozwolili.

Powiedziałam im, że to zrobił napewno gość, który był u Salki. Oni mi jednak powiedzieli, że nie, bo zamordowała jakaś starsza kobieta.

— Kto?
— Taka z czarnymi oczami, utyka na prawą nogę...
— Raja? — krzyknęłam przerażona.

— Nie wiemy, jak się nazywa... ale mieszkała tutaj...
— Raja, Raja...

W saloniku na stole znalazłam dwa dzieńcia złotych i kartkę od Rai, w której pisała, że gość zostawił dwadzieścia złotych. Dalej zawiadamiła mnie w kilku słowach, że zamordowała Salkę i idzie na policję, by dać się aresztować.

Nie podała żadnych powodów, które ją do tego skłoniły. O ile wiem, Raja nie miała żadnej złości do dziewczyny, klóciła się z nią rzadziej, niż z Emą i Kzią. Nie mogę się nawet domyśleć co było przyczyną tego straszliwego czynu.

Cel rabunkowy jest wykluczony, by gdyby Rai zależało na zdobyciu pieniędzy, to wiedziała, że ja nam ich więcej.

Nie chcą żółtych, lecz białych.

Australja popiera imigrację europejczyków, szyskanuje — azjatów.

Najmniejsza część świata, Australja, zajmująca obszar 9 milionów km. kwadratowych ma zaledwie 6 milionów ludności, czyli gęstość zaludnienia wynosi dwie trzecie osoby na 1 km. kwadratowy. Nic więc dziwnego, że Australja jest uważana za ziemię przyszłości.

Stosunki gospodarcze i społeczne kształtują się tam bardzo pomyślnie, a ludność przeważnie rolnicza, żyje w wielkim dobrobycie. Jedyną kwestją drażliwą w życiu publicznym jest kwestja imigracji.

Władza ustawodawcza spoczywa tu w rękach rolników, którzy, rzecz jasna, nie chcą dopuścić do obniżenia swego poziomu życiowego przez napływ takich sił roboczych nowych imigrantów. Na specjalną uwagę zasługuje kwestja imigracji żółtej.

Nadmierna gęstość zaludnienia zmusza Japonję i Chinę do szukania zbytu dla swej imigracji. Dostęp do państw północno-amerykańskich jest rasie żółtej praktycznie niemożliwy, wobec czego emigracja japońska i chińska zwraca się na południe, t. j. do Australji, którą uważa za ziemię najmniejszego oporu, mimo, że Australja również broni się specjalną ustawą przed żółtą imigracją.

Przewidując możliwość nawet zbrojnego konfliktu z rasą żółtą, Australja buduje na własną rękę flotę wojenną, a równocześnie stara się zapewnić sobie jaknajwiększy napływ rasy białej, zwłaszcza plemienia anglo-saskiego.

Sprawa ta była jednym z głównych punktów programu konferencji ogólnopństwowej, która uchwaliła, że w najbliższych latach ma wyemigrować do Australji przynajmniej 450 tysięcy białych.

Koszty przewozu ma ponieść rząd angielski i państwo australijskie. Emigranci dostaną natychmiast pracę przy budowie nowych elektrowni i w kopalniach węgla w Wiktorji i w Nowej Południowej Walji. Narazie chodzi głównie o to, aby udało się pozyskać kapitał prywatny, gdyż Australja jest obciążona długami wojennymi (400 milionów funtów szterlingów).

Z bajek dni dzisiejszych.

Córka szwedzkiego chłopca — żoną angielskiego lorda

W miejscowości Halland w Szwecji mieszkał swego czasu pewien chłop, który miał córkę niezwykle piękności, imieniem Ingrida. Ponieważ jednakże rodzice byli biedni, musiała Ingrida iść w świat na służbę. Tak przyszła do stolicy i w jednej z podmiejskich oberży obsługiwała gościom do stołu.

Przejeżdżał tamtędy w jakiś czas później angielski lord, który, zobaczywszy piękną Ingridę, nie mógł już więcej o niej zapomnieć. Postanowił pojąć ją za żonę. W tym celu udał się do rodziców dziewczyny, prosząc o jej rękę.

Rodzice nie opierali się niespodziewanemu oświadczeniu i biedne dziewczę wejskie zostało żoną pana Anglii, lorda Mannera St. George'a, dziedziczką na dobrach Hatley, oraz właścicielką wspaniałego pałacu w Londynie.

Trzydzieści sześć lat żyli ze sobą szczęśliwie, a Lady St. George nie zapominała nigdy o swoim biednym rodzeństwie. Pewnego razu w upominku na gwiazdkę posłała im dwa „tylko” miliony szwedzkich koron.

Ale o wiele więcej otrzymała jej matka siostrzenica, którą lordowstwo wzięli za swoją, ponieważ wcale nie mieli własnych dzieci. Petronela było na imię matki, i ta, wyrósłszy na piękną dziewczę, posłużyła angielskiego oficera.

Niedawno, bo przed kilku tygodniami, umarła, pozostawiwszy wspaniałe zamki, dobra ziemskie i niezliczone miliony w spadku swej rodzinie, a była przecież także tylko biedną dziewczyną, córką szwedzkiego wieśniaka.

Japonja w żałobie.



U góry: Z powodu śmierci mikada japońskiego na ulicach Tokio oglądać można codziennie żałobnych muzyków wygrywających pieśni pogrzebowe.

U dołu: Młode japonki nabywają na ulicach broszki z podobizną zmarłego cesarza.

Najnowsza redukcja.

Mają jej ulec... języki.

Profesor Heumon, wykładający filozofję i psychologję na uniwersytecie w Yale (St. Zjedn.) doszedł do przekonania, że głównym szkopulem w nauce języków cudzoziemskich jest nadmierne bogactwo słów absolutnie zbędnych i obciążających przeto niepotrzebnie pamięć naszą.

Wobec tego prof. Heumon sporzą-

dził dykjonariusze encyklopedyczne o zredukowanych rozmiarach dla poszczególnych języków cudzoziemskich: dla niemieckiego zamiast 100.000 słów normalnie figurujących — tylko 5000, dla hiszpańskiego zamiast 120 tys. — 5 tys. słów itd. Inowacja profesora amerykańskiego została przyjęta z wielkim uznaniem w sferach naukowych.

Świat stałby się piekłem

gdyby się ludzie mogli
z łatwością odmładniać.

Ciekawy proces o... odszkodowanie za przywrócenie młodości.

— Niema na świecie niezmaconego szczęścia. Nie można się też cieszyć bezwzględnie wielkimi odkryciami i wynalazkami uczonych, mającymi nam ułatwić i rozjaśnić życie. Zdawałoby się, że rozwiązanie problemu odmłodzenia przyjęte zostało przez ludzkość z błogosławieństwem. Tymczasem okazuje się, że i ta rzecz, jak wszystkie inne jest bardzo względna.

W pewnej małej gminie na Islandji udało się tamtejszemu zwolennikowi metody Steinacha odmłodzić z doskonałym wynikiem 80-letniego mieszkańca przytulku dla ubogich starców. I oto skutek tej cudownej operacji jest taki, że gmina zaskarżyła lekarza o 300 koron duńskich odszkodowania rocznego ze względu na możliwość, że pacjent dożyje lat 90 lub nawet 100.

Sąd nie rozstrzygnął tej osobliwej sprawy, w każdym razie jednak otwiera ją się najdziwniejsze, najbardziej skomplikowane perspektywy prawnicze.

Nasuwa się możliwość, że gdyby od młodości ogarnęło szersze masy, gdyby sędziwi panowie i panie w podeszłym wieku odzyskiwali naprawdę młodość, to mogłaby się wywiązać sytuacja kłopotliwa. Coby np. powiedział stary mąż, gdyby nagle jego żona, do której już przywykł oddawna, jako do czi godnej oddanej smażeniu konfitur i robocie chustek włóczkowych, matrony, zmieniła się w młodą, pikantną, wesołą kobietkę, tańczącą charlestona i przepędzającą noc na dancinгах. Taki fakt mógłby mężowi wyrządzić poważną szkodę, zwłaszcza, że odmłodzenie nie u wszystkich udaje się przeprowadzić je dnakowo.

Albo inny przykład. Naiwna z teatru która w 70 roku życia z trudem zdecydowała się przejść do innego działu ról, nagle zjawia się jako hoża dziewczyna i publiczność przez 30 lat musi znowu oglądać na scenie tę samą twarz, co uniemożliwia młodszemu według metryki artystkom zajęcie wybitniejszego stanowiska. I tak byłoby we wszystkich innych dziedzinach życia. Urzędnicy po wysłużeniu 50 lat odmładzaliby się, nie dopuszczając znowu młodych kandydatów. Emerytom musiano by wypłacać pensje bez końca.

Najstarsi autorowie i kompozytorowie zamieniliby się w młodzieńców, tamując wszelki przyrost twórczości. Wywiązałyby się zacięta walka tych naprawdę młodych z odmłodzonymi. Nie mielibyśmy nawet głupstw, nowych szaleństw, tylko systematycznie powtarzałoby się to samo. Zdaje się, że to byłoby prosto nie do zniesienia. I kto wie, może ta islandzka gmina ma istotnie rację, gdy żąda od lekarza odszkodowania pieniężnego za odmłodzenie jej dnuego z jej obywateli.

Kobieta — mistrzowskim kowalem.

Różne zawody dostępne są obecnie dla kobiety. Nie słyszało się jednak dotąd, aby reprezentantki płci słabej uprawiały rzemiosło kowalskie. Nowość tę wprowadziła niejaką Mrs. Moore, która w pewnym miasteczku angielskiem zasłynęła jako mistrzyni w kuciu łańcuchów. Podobno, zresztą, zawód ten przechodzi w rodzinie Moore z matki na córkę i zawsze kobieta stoi tam na czele dziedzicznej kuźni.

Do tej pory niewiasty znały tylko łańcuchy, które kuty sobie młotem miłości lub małżeństwa. Kto wie, czy łańcuchy żelazne, wykute rączkami Mrs. Moore, nie są lżejsze od tamtych?

HERBATA PERŁOWA
AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA.
WSZECHŚWIATOWA FIRMA, ISTNIĄCA OD ROKU 1787.

Kto zwycięży?

P. Z. P. N. pojął walkę z Ligą.

Ligowcy wchodzą w kontakt z klubami B. i C. klasowymi i projektują stworzyć ligi A B. i C.

Projekt P.Z.P.N-u uważają ligowcy za rzućenie im rękawicy.

Lódź, 17 lutego.

Na terenie Polskiego Związku Piłki Nożnej i „Ligi” zaszły w ostatnich dniach posunięcia, które ze względu na zbliżające się walne zgromadzenie P. Z. P. N. w dniach 26 i 27 bm. należy szerzej omówić.

Jak już donosiliśmy zarząd PZPN wyznaczył specjalną komisję dla opracowania nowego projektu rozgrywek o mistrzostwo Polski, która jednak nie došla do zgodnej kombinacji: część jej była za ligę, druga zaś część za zmodyfikowaniem obecnego systemu rozgrywek mistrzowskich. Wobec takiego stanu rzeczy komisja PZPN przysłała na zarząd z dwoma wnioskami, jednym dotyczącym po myśli zwolenników ligi i drugim po myśli jej przeciwników.

Zarząd PZPN oświadczył się czterema głosami za ligę, czterema zaś przeciwnie, przy 3 wstrzymujących się. Wówczas prezes PZPN dr. Centnarowski głosił na niekorzyść ligi i przeprowadził swój projekt, modyfikujący w pewnych szczegółach obecny system mistrzostw.

W myśli tegoż rozgrywki okręgowe nie uległyby zmianie, jedynie tylko rozgrywki międzyokręgowe w myśl następującego planu:

„W rozgrywkach o mistrzostwo międzyokręgowe biorą udział ostatni mistrze Polski, wszyscy mistrze okręgowi, oraz kluby stojące na drugim miejscu tabelki mistrzostw okręgowych okręgu górnośląskiego, krakowskiego, łódzkiego, poznańskiego i warszawskiego. Pierwsza i druga kolejka rozgrywek jest t. zw. eliminacyjna i odbywa się systemem puharowym.

Kluby z pierwszej kolejki eliminacyjnej wychodzą zwyciężonymi, odpadała od dalszych rozgrywek o mistrzostwo międzyokręgowe.

Do drugiej kolejki eliminacyjnej, która odbywa się w dwa tygodnie po pierwszej, dochodzą zwycięzcy z kolejki pierwszej. Gospodarzem jest zawsze ten klub, którego nazwisko zostało pierwsze wylosowane.

Pozostali zwycięzcy z dwóch pierwszych kolejek eliminacyjnych zaczynają przeprowadzać dalsze rozgrywki międzyokręgowe (w dwa tygodnie po drugiej kolejce eliminacyjnej) o tytuł mistrza Polski, w ten sposób, iż rozgrywa w nich każdy z każdym dwukrotnie zawody, raz u siebie, drugi raz u przeciwnika.

O mistrzostwie międzyokręgowym decyduje większa ilość punktów, zaś o miejscu w tabeli mistrzostwa, rozstrzyga lepszy stosunek bramek. Uchwaleńne wyniki dra Centnarowskiego przez zarząd PZPN i postawienie tegoż na jego walnym zgromadzeniu w dniu 26 bm. uznali „ligowcy” za wyzwanie, za rzućenie im rękawicy”. Sytuacja przedstawia się bowiem dzisiaj tak, iż wniosek o utworzeniu ligi nie może być postawiony na porządku dziennym walnego zgromadzenia PZPN-u ponieważ nie wniósł go żaden związek okręgowy, a nawet i Toruń, który oświadczył się za ligę. To też formalnie ważne uchwalenie ligi na walnym zjeździe PZPN-u nie może nastąpić.

Przechodząc do oceny projektu dra Centnarowskiego, to takowy można nazwać bardzo a bardzo nieszczęśliwym. Nie daje on klubom ligowym nic, a przeciwnie pogrążyć je chce w jeszcze większą niedolę materialną.

Przez wprowadzenie systemu puharowego jest on niesprawiedliwszym od dzisiejszego, gdyż skutkiem przegranej w jednym meczu, spowodowaniem nieszczęśliwym losowaniem, np. mecz wypadnie w siedzibie przeciwnika, może najlepszy klub odpaść od udziału w mistrzostwie Polski.

Dzięki dopuszczeniu do rozgrywek międzyokręgowych klubów tak słabych jak mistrz Lublina, Wilna, czy też drugi z rzędu klub w okręgu poznańskim itp. łatwo może się zdarzyć, że do ostatniej rundy może się niezastąpienie nawet jeden z tych klubów słabutkich dostać.

Materialnie zgnębiłoby niejedyn klub wylosowanie w pierwszej kolejce takich np. spotkań, jak mistrz, lub wice mistrz Krakowa z wice mistrzem Poznania, lub mistrz Lwowa z mistrzem Wilna we Lwowie. Już te krótkie przykłady dobitnie dowodzą, że system zaprojektowany przez PZPN jest pod każdym względem gorszy od dzisiejszego.

Podobnych zastrzeżeń przeciwko projektowi PZPN, możnaby jeszcze bardzo dużo przytoczyć, dla braku miejsca, ograniczymy się do stwierdzenia, iż PZPN pozwolił sobie na niesłuszne określenie niektórych okręgów jako silne, innych jako słabe. Czyż zresztą udowodniona jest rzeczą, że wicemistrz toruńskiego okręgu słabszym jest od wicemistrza poznańskiego okręgu?

Taka nominacja okręgów jest w każdym razie niedopuszczalna.

Co nastąpi później? O ile nie zajdzie już jakieś nieprzewidziane okoliczności, piłkarstwo polskie, czeka rozłam, który będzie klęską dla obecnego PZPN.

Ten bowiem pozbawiony jest dochodów, na które dotychczas właściwie się składały niemal wyłącznie kluby ligowe, a zarazem pozbędzie się najlepszych graczy, którzy grają w klubach ligowych.

Niezawodnie także związek Polskich Związków Sportowych oświadczy się za ligę, żaden bowiem sportowiec, a cóż dopiero związek nie ośmieliłby się powierzyć komuś innemu przygotowanie olimpiady, jak nie lidze.

To też sytuacja przedstawia się teraz jasno. Kluby ligowe są na drodze do zwycięstwa. Zresztą chyba one, jako istotni twórcy i założyciele PZPN-u i raz ci, którzy właściwie sport piłkarski w Polsce stworzyli, propagowali i utrzymywali, mają tu najwięcej do powiedzenia.

Jednym z najbardziej dodatnich rysów założycieli ligi jest fakt, że myślą oni nie tylko o sakiewce swoich towarzyszt, ale także o drobnych klubach klasy B i C. Domagając się bowiem przebudowy całego PZPN-u na jaknajdemokratyczniejszych podstawach i głosząc jako zasadę statut ligi piłki nożnej „każda klasa sama się rządzi”, ligowcy uwzględniają interesy drobnych klubów pod każdym względem.



W San Siro odbyły się wyścigi kolas, z których podajemy kilka momentów.

Por. Kuźnicki i Woskowicz delegowani na zawody narciarskie o mistrzostwo armji w Zakopanem.

Lódź, 17 lutego

W związku z zawodami narciarskimi o mistrzostwo armji, które odbędą się w dniach od 17 do 21 b. m. w Zakopanem i zawodami międzynarodowymi odbywającymi się również w Zakopanem. Dowództwo Okręgu Korpusu nr. IV w Łodzi, delegowało dwu swych oficerów, okręgowego instruktora wychowania fizycznego p. por. Kuźnickiego i zastępcę tegoż p. por. Woskowicza na wspomniane wyżej zawody do Zakopanego, w celu szczegółowego zapoznania się z tą gałęzią sportu i ewentualnego przeszczepienia go na grunt tułtejszy. Wymienieni oficerowie wyjechali w dniu wczorajszym do Zakopanego.

Krzeptowski mistrzem narciarskim Krynicy.

Konkurs skoków narciarskich o mistrzostwo Krynicy wygrał Krzeptowski (29 m.) przed Wagnerem i Kalfickim. Mistrzostwo Krynicy wygrał Krzeptowski przed Wagnerem i Gasienicą, Czechem i Zydlem. Bieg pań 5 km. wygrała Ziętkiewiczowa (18:17) przed Dubieńską (18:47).

Ł. K. S.

rozpoczyna sezon 6 marca

Lódź, 17 lutego

Dowiadujemy się, że w dniu 6 marca r. b. Ł. K. S. postanowił rozpocząć sezon piłkarski meczem z jedną z miejscowych drużyn. Obecnie wszyscy piłkarze przenieśli się z sali gimnastycznej całkowicie na boiska przy Alejach Unji, gdzie pod okiem starszych piłkarzy odbywają się treningi.

Obok Ligi Państwowej ma istnieć w każdym okręgu liga okręgowa I, II ewentualnie i III. Do ligi okręgowej i miałyby wejść np. w okręgu krakowskim dotychczasowe kluby A-klasy, jak Tarnovia, Jutrzenka, BBSV, Wawel, oraz niektóre silne kluby B klasowe, w okręgu łódzkim—Ł.TSG, Union, WKS, Widzew, oraz najprawdopodobniej Hakoah i GMS.

Wiadomość o utworzeniu „autono-

Dzisiejsze zawody bokserskie w sali Geyera.

Lódź, 17 lutego

Jak już donosiliśmy w dniu dzisiejszym o godz. 20-ej w wielkiej sali fabrycznej zakładów przemysłowych firmy Ludwik Geyer, przy ul. Piotrkowskiej 295 odbędą się ciekawe zawody bokserskie członków klubów: Unionu, Kruschendera i Sokoła.

Wstęp bezpłatny. (E)

Rehabilitacja sędziów krakowskich

Kraków, 17 lutego

Wykreśleni w swoim czasie przez Polskie Kolegium Sędziów członkowie Krak. Okr. Kol. Sędziów, zostali obecnie przez zarząd PZPN-u na ostatnim posiedzeniu w znacznej większości zrehabilitowani.

Wieloletnich lig okręgowych, oddziaływała w całym szeregu okręgów bardzo dodatnio. Znalazł się już bowiem cały szereg osobników nawet z pośród klubów, nie zaliczonych do Ligi Państwowej, którzy zmieniają swe pierwotne stanowisko i dążą do kompromisu z ligowcami. Coraz więcej sportowców dziś już rozumie, że zasada ligi jest sprawiedliwa i może ona udrożyć piłkarstwo polskie.

CASINO

DZIS!

PREMJERA!

DZIS!

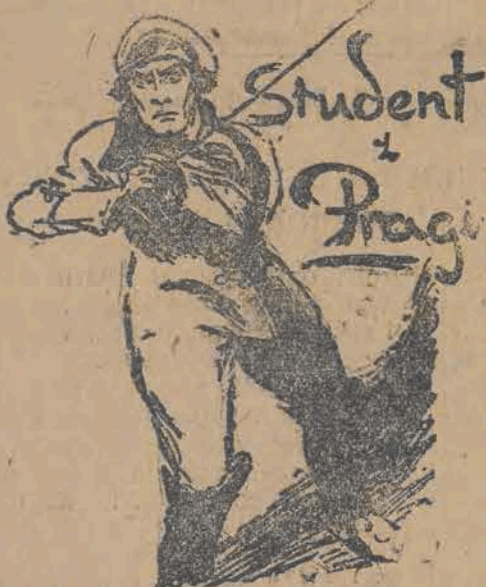


Niesamowite opowieść filmowa,
osnuta na tle najnowszego arcy-
dzieła znakomitego powieścio-
pisarza

H.H. EWERSA
(autora „Alraune“)



STUDENT Z PRAGI



w której główną rolę gra najgenialniejszy tragicz-
światowy, bezkonkurencyjny aktor ostatniej doby

KONRAD VEIDT

Bajkowa iluzja, spleciona z brutalną rzeczywistością!
Student, który sprzedał czarnoksiężnikowi swoje
odbicie w zwierciadle, opętany zwodniczą miłością!
Momenty pełne satanicznej grozy, ścinające krew
w żyłach!

To, czego jeszcze na ekranie nie oglądaliśmy!

Oryginalny chór
ROSZYJSKI

Zielona Papuga

wykona specjalnie ułożony repertuar składający się z kapitalnych piosenek
studenckich.

Symfoniczna orkiestra pod dyr. L. KANTORA

Początek o godzinie 4.30

Początek o godzinie 4.30

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł.
miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.—
Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — —

Ogłoszenia:

Godziny przyjęć redakcji 6-7
po poł. Rękopisów niezamówio-
nych nie zwraca się. — — —

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE:
40 groszy za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalt). Zareczynowe i zaślubin, po
tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk
ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej